Nr. 2. Kraków, Sroda dnia 4 Stycznia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 8 ct. — z przesyłką pocztową 10 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz księgarnia Łukaszewicza.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“ wynosi:

W miejscu całorocznie	w. a.	zł.		10	—
„ półrocznie	„	„	„	5	—
„ kwartalnie	„	„	„	2	50
„ miesięcznie	„	„	„	1	—
Z przesyłką rocznie	„	„	„	12	—
„ półrocznie	„	„	„	6	—
„ kwartalnie	„	„	„	3	—
„ miesięcznie	„	„	„	1	—

Prenumerować można z początkiem każdego miesiąca a nawet każdego dnia miesiąca.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty.

Dla Warszawy!

Cały kraj, wszyscy Polacy, którzy niezatracili jeszcze w sobie ducha na...wej łączności, uczuli głęboko klę... jaka spadła na Warszawę w osta...h dniach ubiegłego roku. Żałoba, ...ty materyalne i wrogie dla polskiej ...łeczności wstrząśnienie socyalne a ...rzynajmniej zwiastuny takiego wstrząśnienia nawidziły naszą stolicę i to ... dniach świątecznych — w dniach, w których na całej ziemi polskiej ściśniają się silniej ogniwa rodzinne i towarzyskie, ogrzane ciepłem wiary, tradycyi i zwyczaju narodowego.

Niemamy przyjaciół — jesteśmy tylko sami i ta myśl powinna nas skupiać, powinna znaleść swój wyraz zawsze i wszędzie, przy każdem szczęściu lub nieszczęściu, w jakimkolwiek miejscu lub odłamie Polski ono się wydarzy, bo jesteśmy sami — jesteśmy sierotami, a gdy sieroty żyją w zgodzie, gdy podzielają swój los, swoją dolę, gdy dzielą się szczęściem lub ocierają wzajemnie łzy w nieszczęściu, natenczas i matce lżej w grobie; głaz, który tłoczy jej łono, staje się lżejszym.

Te myśli piękne — bratnie, iście polskie, znalazły już częściowy u nas oddźwięk, lecz mają się niebawem zamienić w ogólny wyraz kraju, bo oto, jak donoszą ze Lwowa, zawiązał się tam na wniosek posła Abrahamowicza komitet, który wezwać ma cały kraj do składek na rzecz ofiar katastrofy warszawskiej i wyrobić w tym celu potrzebne zezwolenie rządowe.

Jakikolwiek będzie rezultat tych składek, choćby takowe były tylko ...oszem wdowim, zawsze będą one ...razem nietylko naszej łączności, na...go współczucia dla nawiedzonej sto..., ale nadto będą wyrazem potępie...a dla tych, którzy stolicę Polski spla...ć chcieli ulicznym rozbojem. Naród ...lski najlepiej przez to zamanifestuje ...wój charakter społeczny jeżeli zmaże ...wet takie winy, które obca i wro... mu dłoń pod jego firmą spełniła.

Serdecznie tedy witamy inicyatywę ...owskiego komitetu krajowego i oczekujemy niecierpliwie jego gorącej odezwy. Rząd zaś, od którego zależy ze...olenie na zbieranie składek w kraju, ...epowinien się wahać ani chwili z de...zyą, bo zezwalając na zbieranie skła...k na rzecz ofiar katastrofy warszawskiej, da tylko sankcyą zdrowej i rzetelnej myśli społeczeństwa polskiego.

W obronie społeczeństwa polskiego.

Hańbiącym dramatem skończył się rok stary w Warszawie. Zgraja nędznych łotrów wyprawiła złodziejską orgię na ulicach miasta, które dotychczas bywało widownią wielkich czynów heroizmu, poświęcenia i męczeństwa w obronie zdeptanych praw i godności narodu. Nikczemnicy zbezcześcili stolicę naszą, tą duszę narodu, która wskazując nam zawsze drogę obowiązku, dawała z siebie przykład; a w ciężkich chwilach niedoli i upadku na siłach, czuwała starannie nad tlejącym Zniczem stłumionej wolności. Z słuszną dumą mówiliśmy zawsze o bohaterskiej stolicy podziwiając jej zachowanie się pełne taktu i godności, a dziś?... Nie ma słów na potępienie nędzników, co poważyli się splamić honor narodu.

Nikt zapewne, niechcąc łudzić siebie i drugich, nie będzie twierdził, że następstwa smutnej katastrofy w kościele Śgo. Krzyża wynikły z chęci zemsty na Izraelitach, których współwyznawca miał wywołać popłoch pomiędzy zgromadzoną na nabożeństwa publicznością. Nie, ta szkaradna rozpusta rzezimieszków, to rozbijanie sklepów i rabunek cudzego mienia, to są skutki jadu, który zgraja moskiewskich wyrzutków społeczeństwa, zbrojna w powagę rządową, zdołała zaszczepić w naszym organizmie. Bandy rabusiów, które od dłuższego już czasu niepokoją rozmaite okolice zaboru moskiewskiego, były to zwiastuny kiełkującej zarazy, która wybuchła, niestety w świątyni narodowej, aby niszczącym swym prądem wylać się na cały kraj.

Nowy wróg, stokroć niebezpieczniejszy od rozbiorczych potęg, staje pośród nas! Stańmyż i my do walki z nim, a zjednoczeni moralną siłą, zdołamy pokonać destrukcyjny żywioł. Zdołamy jeszcze na czas osuszyć brzydkie bagnisko i uniknąć tej malaryi społecznej, którą po długich usiłowaniach naniešli w nasze ogniska domowe moskiewscy burzyciele cywilizacyi.

Nie ulega wątpliwości, że Moskwa, która od lat tylu usiłuje zdemoralizować nasze społeczeństwo przez zalewanie nas własnemi swemi szumowinami, pochwyci skwapliwie pomyślną sposobność, aby nas zohydzić w oczach świata. Nieomieszka zabarwić wypadki warszawskie właściwym sobie kolorytem, aby społeczeństwo polskie zlepić ze swym gnijącym organizmem na tle nihilizmu. Dotychczas Moskwa przedstawiała widok odosobnionego ogniska zarazy; a dziś ze swą bizantyńską obłudą wskaże na nas: „Patrzcie, powiedzą Katkowy, oto ci, co się mienili najoświeceńszym narodem w Słowiańszczyźnie, ci co się narzucają na jej duchowych przewodników, formują bandy, aby rabować żydowskie sklepy!“

Bądźmy przygotowani na nową, bolesną kalumnię i szukajmy niezbitych dowodów, aby ją godnie odeprzeć. Byłoby grzechem w naszem położeniu milczeć lub ukrywać tę smutną ranę, która tak niespodzianie skaziła nasz organizm narodowy. Obowiązkiem dziennikarstwa polskiego jest: wywiesić sztandar prawdy, śledzić za przyczynami oburzającego rozboju ulicznego, wyświecić, jaki udział w tem zajściu przypisać należy moskiewskim knowaniom, a karcąc jawnie występek, napiętnować publiczną hańbą i wzgardą tych, którzy zawinili. — Bądźmy przekonani, że jakkolwiek wielka wina nam poczytaną być musi, będzie ona zawsze bardzo małą w porównaniu z winą tych, którzy w nikczemnych celach, od wieku usiłują zniszczyć moralność polskiego społeczeństwa.

Tymczasem, zanim będziemy mogli wydobyć prawdę, aby się zastawić przeciw rozlicznym oszczerstwom, które się na nas niewątpliwie posypią; byłoby może na czasie rozglądnąć się za środkami ochronnemi przeciw zbliżającej się „moskiewskiej zarazie.“ Nie możemy czekać z założonemi rękami, aż społeczna zawierucha zawita w progi Galicyi, bo i jej organizm wyniszczony rozmaitemi experymentami, nie zdobyłby się zapewne na niezwalczoną siłę oporu. Należy zatem zawczasu rozpocząć zbawcze działanie, rozwinąć dodatnią, moralną agitacyę pośród tych klas społeczeństwa, które najwięcej są narażone na destrukcyjne wpływy.

Nikt nie przypuszczał, aby Warszawa podczas ubiegłych Świąt była areną tak smutnych wypadków. Bądźmy więc czujni i nie dajmy się łudzić drzemiącym falom!...

Ambona, szkoła, pisma ludowe, dzienniki i przezorne a baczne działanie Władzy, oto są środki, za pomocą których możemy skutecznie walczyć z „moskiewską zarazą.“ Wpływ duchowieństwa będzie szczególniej zbawiennym tam, gdzie lud nie przestał czcić swych pasterzy; gdzie nawzajem duchowni nie zapomnieli o swem zaszczytnem powołaniu, godności i tradycyi polskiego kapłaństwa.

Gdzie zaś na duchowieństwo liczyć nie można, gdzie i szkoła częstokroć zmienia się na laboratorium, w którem waży się mikstura według moskiewskiej recepty; gdzie wreszcie i gazety ze „Słowem“ na czele, zadrukowane czarną trucizną sieją społeczną waśń, tam organa rządowe powinny przedewszystkiem wziąść rozumną inicyatywę. A zaiste wielki już czas, aby pomyśleć o wyplenieniu Stadyonowskich chwastów, w cieniu których dojrzewają zarody społecznej anarchii!

Pod rządem pruskim.

Nieraz w ciągu bieżącego roku dały się słyszeć u nas w kraju i w pismach warszawskich głosy i zarzuty przeciw braci Wielkopolskiej. Owoż gdy obecnie „Dziennik Poznański“ rozpoczął w Nrze pierwszym z b. r. szereg artykułów przeglądowych z czynności zeszłorocznych, uważamy za stosowne obznajomić czytelników naszych z poglądem poważnego organu Wielkopolskiego.

Pierwszy artykuł obejmujący obraz systemu rządowego praktykowanego w Wielkopolsce, opiewa jak następuje:

Ażeby zrozumieć i należycie a sprawiedliwie ocenić prace i zabiegi roczne naszego polskiego społeczeństwa, żyjącego w monarchii pruskiej, potrzeba przedewszystkiem uprzytomnić sobie stosunki prawne i polityczne, wśród których żyje, przypatrzeć się systemowi rządowemu, który zaciążył nad nami. Dla tego rozpoczynamy nasz przegląd roczny od charakterystyki tego systemu rządowego. Da ona się zamknąć w dwóch słowach: germanizacya i kulturkampf, to znaczy, że esencya polityki rządowej względem nas była i w ubiegłym roku ta sama, co w poprzednich siedmiu latach. Ale myliłby się ten, ktoby sądził, iż groza tego systemu rządowego zniżyła się i złagodniała z biegiem czasu. Jeżeli ostrość kulturkampfu nie powiększyła się w roku ostatnim, chociaż i nie zmniejszyła, to za to system germanizycyjny urósł w siłę, a tak rząd jak społeczeństwo niemieckie prowadzili w roku ubiegłym walkę przeciwko wszystkim polskim usiłowaniom z większą jeszcze energią, niż dawniej. Gorączka i energia tej walki pokazywała się wszędzie, w szkole, w urzędzie, nawet w stosunkach ekonomicznych.

W szkołach potęguje się system germanizacyjny przez to, że nietylko po dawnemu językiem wykładowym nawet w szkółkach ludowych jest język niemiecki, ale że coraz to gęściej obsadzane bywają posady nauczycielskie Niemcami, którzy wcale po polsku nie umieją i z dziećmi nie dosyć biegłemi w języku niemieckim wcale porozumieć się nie mogą. Czytelnicy naszego pisma przypomną sobie, cośmy w ciągu roku pisali w tym przedmiocie, egzemplifikując nasze wywody na szkołach poznańskich. Ta metoda instalowania nauczycieli niemieckich, nieumiejących wcale po polsku, w szkołach, gdzie przeważna liczba uczących się należy do narodowości polskiej, jest niemiłosiernem obostrzeniem reskryptu rządowego, rugującego ze szkoły język polski. Polak nauczyciel może każdej chwili dopomódz uczniowi w pokonaniu trudności wykładowego języka, ale przy Niemcu nauczycielu jest każdy uczeń zgubiony, który nie rozumie wybornie po niemiecku. A zkądżesz nasze dzieci drobne mają umieć już w 10tym roku życia, albo i rychlej wybornie po niemiecku? Ta surowość adoptowanego względem nas systemu szkolnego ciąży zarówno na szkołach wyższych jak na szkołach elementarnych, hamuje rozwój umysłowy młodzieży polskiej, odstrasza rodziców od powierzania swych dzieci takim szkołom. Gdzie zaś okazało się absolutne niepodobieństwo przeprowadzenia ścisłe reskryptu o języku wykładowym, tam wprowadzono za inicyatywą inspektorów szkolnych, których działalność w Księstwie będzie kiedyś tworzyła osobną kartę w historyi pedagogiki, oryginalną wielce metodę fuzyi obudwóch języków. Uczono piosnek złożonych z polskich i niemieckich słów, myśmy swego czasu podali nawet próbkę tego potpourri językowego. Takie wybryki pedagogiczne, kaleczące i jeden i drugi język, psujące dzieciom ich mowę, a w konsekwencyi i myśl, powinnyby zostać surowo ukarane, — u nas tymczasem nie zwróciły nawet uwagi tych, do których to z urzędu należy.

Wszystko zresztą u nas dzieje się inaczej, niż gdzieindziej. W całem królestwie pruskiem począł symultanizm ustępować ze szkół od chwili, gdy Falk ustąpił z ministerstwa, a jego tekę objął p. Puttkamer, a później wielce konserwatywny i prawowierny p. Gossler. Niestety na symultanne szkoły w Księstwie Poznańskiem nie wywarły te zmiany ministeryalne żadnego wpływu. Tu cieszą się szkoły tego rodzaju po dawnemu przychylnością władz, które jeżeli ich już nie propagują, to przynajmniej istniejące osłaniają swoją opieką. Przypominamy na dowód odpowiedź daną w roku ubiegłym przez ministra Puttkamera na petycyą z Mrowina, a przez ministra Gosslera na petycyą ojców z krobskiego i duchowieństwa z pleszewskiego powiatu. Wszystkie te petycye dotyczyły symultanizmu w szkołach i gospodarstwa inspektorów szkolnych, a zostały odprawione z niczem. W wypadkach zaś zbyt krzyczących, gdzie już niepodobieństwem było wynaleźć pretekst do odmownej odpowiedzi, w takich została decyzya ministeryalna odłożoną ad calendas graecas, jak świadczy odpowiedź dana przez ministra ojcom poznańskim na ręce p. Stablewskiego. Tak więc my zawsze żyjemy w stosunkach wyjątkowych. Do nas bywa zastósowanym dalej taki system szkolny, który minister sam uważa za szkodliwy. Znosi się symultanki w innych prowincyach królestwa pruskiego, ponieważ szkodliwie działają na wychowanie religijne młodzieży; u nas zatrzymuje sią je pomimo to, ponieważ służą celom germanizacyjnym.

Tak samo jest z kulturkampfem. Łagodnieje on widocznie w innych prowincyach, ale u nas nie dzieje się nic, aby w osieroconych parafiach zainstalować znowu prawowitych duszpasterzy, aby lud wszędzie mógł zadowolnić swoje potrzeby religijne. Pozwolenie odbywania funkcyi pasterskich przez sąsiednich księży nie wystarcza, bo zbyt wiele jest w naszej dyecezyi opustoszałych kościołów parafialnych. Liczba wakujących probostw wzrosła z końcem r. 1881 do 147, a prócz tego jeszcze 53 wikaryuszów usunęła śmierć od ich obowiązków. Więcej aniżeli 220,000 dusz jest w księstwie pozbawionych regularnego nabożeństwa i pociech religijnych. Jest to stan rzeczy bardzo smutny i zagrażający moralności ludu, tem bardziej, gdy zgermanizowana szkoła przestała być także źródłem uobyczajenia i umoralnienia, gdyż niezrozumiały dziatwie wiejskiej język wykładowy robi ją koniecznie głuchą na najlepsze nawet nauki nauczycieli.

Ten nieszczęsny system germanizacyjny dławi nas prawdziwie, nie przynosząc przytem zysku państwu a najwięcej daje się uczuwać ludowi ubogiemu, nie umiejącemu wcale po niemiecku. Jakąż to dla naszych wieśniaków uciążliwością jest wprowadzenie języka niemieckiego do sądu i administracyi, a i tutaj przyniósł nam rok ubiegły tylko obostrzenia a żadnej ulgi. Przypominamy tutaj rozporządzenie p. Kunowskiego, dotyczące używania niemieckich nazwisk różnych miejscowości w księgach gruntowych, przypominamy trwające ciągle przeinaczania odwiecznych polskich nazwisk naszych miasteczek i siół, przypominamy sprawę tabliczek ulicznych w Poznaniu. Nawet polskie napisy na rogach ulic żgały w oczy policyą poznańską i zażądała usunięcia ich, co zdawało się zbytkiem gorliwości nawet tak ultraniemieckiemu magistratowi poznańskiemu.

Prawdziwie w oczach naszych władz prowincyonalnych jest każdy objaw polskości, każde słowo polskie, każda instytucya polska niebezpieczną dla państwa. Cóż bowiem innego po

wiedzieć wobec zakazu, wystósowanego w marcu 1881 roku przez inspektorów szkolnych do nauczycieli elementarnych, aby nie zapisywali się do Towarzystwa naukowej pomocy imienia Karola Marcinkowskiego, bo to towarzystwo agitacyjne! Nawet nie było dosyć władzom na tym ukazie. Jak o tem swego czasu donosiliśmy, został latem ubiegłego roku wydany rozkaz do prowincyalnych władz policyjnych, aby śledziły pilnie czynności tegoż Towarzystwa, gdyż jest agitacyjnem, ponieważ lekarzy wychowuje. Naturalnie, że i Towarzystwo czytelni ludowych, chociaż równie politycznie niewinne, nie cieszy się większemi względami naszych władz. I do niego został zakazany wstęp nauczycielom elementarnym, ponieważ i ono ma być agitacyą. Ach! w rozumieniu naszych władz wszystko, co robimy, jest agitacyą, niebawem zostanie poczytany za nią fakt, iż żyjemy na wielkopolskiej ziemi i oddychamy wielkopolskiem powietrzem. Agitacyą jest Towarzystwo przyjaciół nauk, gdyż wzbroniony do niego wstęp urzędnikom Polakom; agitacyą narady nad burakami i mierzwą, bo władze policyjne asystują polskim zebraniom rolniczym; agitacyą snać i zakupno albo sprzedaż wyborowych buhajów, bo landrat szamotulski zakazał targu na bydło rozpłodowe, jaki w roku bieżącym urządzić chciało poznańsko-szamotulskie Towarzystwo rolnicze. Przypominamy czytelnikom drukowaną w naszem piśmie korespondencyą p. Joachima Jarochowskiego z Sokolnik z landraturą szamotulską w tej sprawie.

Wspominamy tu także o zajściu tegorocznem z ks. Arendtem z Wielenia. Czytelnicy przypomną sobie, że w Wieleniu przymusił burmistrz tameczny zebranie kółka włościańskiego do rozwiązania się z powodu, iż wzbraniano się obradować po niemiecku. Obecny na zebraniu ks. Arendt zażądał i otrzymał ten rozkaz władzy policyjnej na piśmie, a na podstawie tego dokumentu użalił się poseł Kantak w sejmie pruskim. Wskutek tego zażądały władze powiatowe od ks. Arendta zwrotu owego dokumentu, który mu pierwej dobrowolnie wręczono, a gdy ks. Arendt pisma burmistrzowego nie zwrócił, bo go nie miał, wytoczono mu proces kryminalny o „Unterschlagung von Urkunden". Proces ten został wprawdzie później ubity, ale samo jego wytoczenie jest szczególniejszą illustracyą naszych stosunków i dla tego przytoczyliśmy ten wypadek.

Nie od rzeczy też przypomnieć tutaj tegoroczne nieprzychylne nam objawy, które się uwydatniły na sejmie pruskim. Tam bowiem minister Puttkammer rozwodził się nad agitacyą polską, nasze wszystkie prace nazywają się u niego „Wirbel polnischer Bestrebungen;" a słowa ks. Bismarcka, któremi w parlamencie niemieckim naznaczył nas jako nieprzejednanych nieprzyjaciół państwa, pewno jeszcze brzmią w uszach każdemu z naszych czytelników. Ta niechęć względem wszystkich najprawowitszych usiłowań polskich, jaka panuje w pruskich kołach ministeryalnych, idzie tak daleko, iż obejmuje nawet naszych ziomków w Galicyi i w zaborze rosyjskim. Przypominamy tu słowa ministra Eulenburga, wypowiedziane na sejmie w listopadzie 1880 r., w których niedwuznacznie wypowiedział swój żal, iż system germanizacyjny ustąpił z Galicyi. Zapewne zaś nigdy nie zniknie z pamięci polskiej haniebny napad na honor polski „dobrowolnie rządowej" „Nordd. Allg. Ztg." z okazyi zamordowania cara Aleksandra II. Kiedy całemu światu jest jasnem, iż nihilizm jest specyficznie rosyjskim produktem, wynikiem wiekowego barbarzyńskiego despotyzmu, to ten organ półurzędowy miał tę czelność, aby Polaków oskarzyć, iż oni są moralnymi ojcami nihilizmu, że więc na nich spada w ostatniej linii wina morderstwa z 13 marca. Ta napaść dotknęła cały naród polski wielce, gdyż dołączała obelgę do nieszczęsnego położenia politycznego, w jakiem żyje polski naród. Że zaś „Norddeutsche Allg. Ztg." nie wyruszyła przeciwko dobrej sławie polskiego narodu czysto z własnego natchnienia, o tem nie potrzebujemy dopiero rozpisywać się. Więc i jej wystąpienie możemy policzyć pomiędzy świadectwa niechęci, jaka w rządzących kołach względem nas panuje. A wobec tej niechęci, objawiającej się w słowach ministrów i w inwektywach półurzędowych gazet, czyż dziwić się możemy postępowaniu naszych władz prowincyonalnych, lub zjadliwości niemieckich gazet poznańskich? To tylko echa haseł wydanych w Berlinie.

Oto obraz systemu rządowego, jaki się praktykuje na nas i przeciwko nam. Złożyliśmy go z samych wypadków ubiegłego co dopiero roku, aby wykazać, że ten system nie łagodnieje, ale przeciwnie zaostrza się; że życie nasze staje się coraz cięższem, że obrona naszej egzystencyi i naszej narodowości wymaga coraz większej energii i coraz szerszego koła pracowników. Po zakonstatowaniu tego, przechodzimy do czynności i prac samego społeczeństwa polskiego w roku ubiegłym. O tem w następnym artykule.

W obronie legionów.

V.

(Ciąg dalszy).

Rozpacz tych zastępów po straconych nadziejach była równą dawnemu upojeniu. Po tym nowym gromie i rozczarowaniu tułacze w cichej i skrytej zgryzocie zaczęli się rozchodzić: jedni do Francyi a drudzy w większej części do Włoch pod sztandar wodza legionów, pod dowództwem zasłużonego wodza jenerała Henryka Dąbrowskiego.

Z boleścią serca przychodzi nam teraz wspomnieć o naczelnikach tej wyprawy Ogińskim i Dambrowskim; widocznie byli to ludzie, którzy mieli duszę bez męzkiego chartu, którzy nie mieli prawdziwej i wytrwałej miłości Ojczyzny; widząc nadzieję przyszłej osobistej ambicyi w własnym kraju za stracone, rzucili się w otchłań podłości, aby w niej dopiąć celu znaczenia! Wkrótce potem widzimy w Petersburgu Dambrowskiego jenerałem u Pawła I i wiemy, że ten nędznik służąc wytrwale w wojsku rosyjskiem, walczył przeciwko nam w roku 31. — Ogiński został senatorem i dostojnikiem dworu rosyjskiego!

Tymczasem we Włoszech Dąbrowski, Kniaziewicz, Chłopicki, Wielhorski, Aksamitowski i wielu innych zadziwiali obce narody cudami waleczności, rozwijając niepospolite wojskowe talenta we wszystkich bitwach a mianowicie pod Mediolanem, Mantuą, w Rzymie, Teracino, Nowii i t. d. gdzie wszędzie wojska nasze niezłomne przyczyniały się do pogromienia wspólnych nieprzyjaciół. Z tego też powodu ówczesne listy marszałków i J. Bonaparty pisane do wodza legionów wyrażają pochwały, cześć i uczucia braterskie dla tak szlachetnego wybitnego narodu! Nie zgłębiali oni bowiem prawdziwego bodźca który ten zapał wzniecał, bo każden Polak umierając wtenczas na polu bitwy mógł wyrzec te słowa: „Umieram dla Polski mojej Ojczyzny!"

Pokój rzeczywiście nie był ustalony, pochodnia walki na nowo była się rozpaliła. Dąbrowski wiedząc, że w kraju wszystko do powstania gotowe i nie mając nic innego na myśli jak oswobodzenie Ojczyzny, nie tracił żadnej sposobności i korzystał teraz aby uwydatnić przez nas poniesione zwycięztwa i przypomnieć już tyle zasług wyświadczonych Francyi. W tym celu miał rozmowę z Bonapartą i przypomniał mu ugodę z Rzeczpospolitą Lombardzką, która nadała Polakom prawo obywatelskie, nakładając obowiązek walczenia w obronie tego kraju, lecz na wniosek Polaków był dodany paragraf który ich uwalniał od wszystkiego w razie powrotu do kraju. Po tem przedstawieniu Dąbrowski uzyskał od Napoleona zezwolenie prowadzenia swoich zastępów przez Kroacyę, Transylwanią, Węgry do Galicyi, gdzie już wszystko było gotowe do powstania. Nadzieja więc i gorące pragnienie powrotu miały być w końcu dopięte, wojska z upojeniem radości wśród chórów narodowych pieśni, wymaszerowały w tym celu w ilości 6,000 żołnierza do Palmanowa; tam niestety doszła ich wiadomość nowego traktatu pokojowego, który był zawarty 18 Kwietnia 1797 r. pod Loeben. Ten więc traktat na nowo zniweczył wszystkie plany! Widząc tyle poświęceń i najdroższe nadzieje zawiedzione, rozpacz i demoralizacya zapanowały w naszych szeregach, choroby i samobójstwa zaczęły się rozszerzać w chwilach takiego upadku zwątpuienia występował znany w historyi niezłomny charakter Dąbrowskiego, który w chwilach upadku stał jak posąg nadziei jakiego nic nie zdoła powalić i skruszyć! Gdyby nie żelazna wola i wiara szczęśliwsza tego wodza mówili ówczesni, byłoby przyszło wtenczas do największych ekcesów.

Widząc na planie Napoleona nowe traktaty pokojowe, korpus oficerów wystosował do niezmordowanego niczem Dąbrowskiego następującą odezwę:

Adres oficerów korpusu polskiego do
Jenerała Dąbrowskiego
dowódzcy tego korpusu.

Twoja odezwa jenerale, natchniona uczuciami patryotycznemi zgromadziła nas na ziemię włoską. Trzeba było mieć Twoje talenta i Twoją niestrudzoną duszę, aby skłonić Połaków do pochwycenia za broń w chwili, w której ich Ojczyzna straciła swoją wolność i niepodległość. Nasze legiony pod Twojem dowództwem jenerale, zdołały zrodzić na nowo nadzieję w łonie naszej Ojczyzny, skłoniły Europę do uszanowania nieszczęścia Polski, i przygotowały Ci wieniec obywatelski i wdzięczność narodu. Pokój tyle upragniony przez ludzkość ma ukończyć walkę, która krwią zalewa całą Europę; prosimy Cię przeto, abyś w tem zdarzeniu raczył być tłumaczem naszym u Bonapartego, który dziś stoi na straży przeznaczeń narodów; mów do niego z tem głębokiem przekonaniem i ufnością jakiemi natchnąć Cię powinno dobro, szczęście i chęć odbudowania Ojczyzny.

Ferara 14 Brumaire roku Vgo tu (następują podpisy).

Ta odezwa dla tych, co nię znają prawdziwego charakteru uczuć legionów polskich, jest jawnem wyznaniem wiary tych zastępów, jest dowodem jasnym że Ojczyzna nigdy nie była na drugim planie i że dla niej tylko znoszono najcięższe marsowe znoje. — Po tej odezwie Dąbrowski pojechał do głównej kwatery do Gratzu w nadziei wyzyskania czegoś stanowczego dla kraju, starając się przytem o zezwolenie na polskiego reprezentanta podczas przyszłych kongresów. Niestety! powrócił z obietnicami! Wtenczas uczuto znowu gwałtowną potrzebę legalnej reprezentacyi narodowej i aby poruszyć smutną ciszę, która zapanowała, zaczęto agitować myśl sprowadzenia posłów i ostatniego marszałka Małachowskiego w celu osadzenia ich w Medjolanie. Bawiący w Paryżu, Wybicki, Prozor i Bars za porozumiem się z Dąbrowskim, wystosowali odezwę podpisaną licznemi nazwiskami, która wzywała sejm do Medjolanu gdzie już przysposobiono pałac Serbeloniego. Ta nadzieja dodała wszystkim otuchy, jakaś pewność szczęśliwej zmiany losów zajaśniała w sercach i nadzieja stałej reprezentacji narodu, któraby się dopominała o nasze prawa i powrót do Ojczyzny, zabłysła jak w dzień pogodny promieniste słońce, a na jego promieniach zlała się wieszcza harmonja, która utworzyła śpiew: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy." Nikt bowiem po dziś dzień nie może stanowczo nazwać autora pieśni; utworzyła się ona jakby sama złożona z pragnień, westchnień i łez męczenników Ojczyzny!

Płonne były wtenczas nadzieje reprezentacji narodu, krwawe boje trwały w Królestwie neapolitańskiem, Hiszpanji i San Domingo. Rok za rokiem schodził na trudach i tęsknocie, Europa zapomniała o Polsce, jedynym pokarmem moralnym serc tułaczy było powtarzanie: „Marsz, marsz Dąbrowski, z ziemi Włoski do Polski."

Dokończenie nastąpi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

TEATR.

Książe Józef Poniatowski. Dziewięć obrazów z dziejów księcia Józefa Poniatowskiego. Na zakończenie Starego roku i rozpoczęcie Nowego, Dyrekcya teatru postarała się o obraz z życia jednego z ulubionych bohaterów narodowych, co jej się chwali, gdyż przedstawienie utworu, choćby nieodpowiadającego ściśle warunkom sztuki dramatycznej i wymaganiom znawców, ale podnoszącego uczucie patryotyczne i wznioślejsze ustępy dziejowe dzisiaj na wszystkie strony przez nową szkołę historyczną nicowane, — jest nie małą zasługą. Z tego też punktu zapatrujemy się na szereg luźnych obrazów powiązanych imieniem księcia Poniatowskiego. Autor zrzekł się zupełnie samoistności i oryginalności, a tylko wyszperał troskliwie z życia ks. Józefa to, coby się przydać mogło do ułożenia widowiska, a nie cofnął się nawet przed wypisaniem niektórych gotowych ustępów, jak np. w odpowiedzi panny Zakruckiej (Burzymowskiej) z powieści Kraszewskiego „Pod Blachą" (Tom III str. 21), czego mu znów za złe brać nie można, gdyż lepiej wziąść coś gotowego (jak np. w Kościuszce Opowiadanie Lirnika lub Pieśń o Głowackim) niż coś swojego a gorszego wykoncypować. Nie mało też miał trudności w wyniesieniu swego bohatera do takiej wyżyny jak ta, na której naród umieścił Kościuszkę, gdyż pomimo bohaterstwa, książe Józef postępowaniem hulaszczem na grobie ojczyzny, za rządów pruskich w Warszawie, rzucił skazę na swoje imię, którą dopiero pod Raszynem, kampanią z 1809 i 1812 roku i zgonem pod Lipskiem zatarł. Usiłują to wprawdzie (a za niemi i autor) tłumaczyć potrzebę maskowania się przed podejrzliwemi Prusakami, lecz maska 13 lat trwała, a orgie Jabłonny i demoralizacya płynąca pełną rzeką z pod Blachy na Warszawę, nie dadzą się niczem usprawiedliwić. Książe był dziecięciem epoki, otoczony próżniaczą emigracyą francuską i przegniłą a zfrancuziałą ówczesną częścią arystokracyi, szalał też z drugimi wówczas gdy jego współtowarzysze broni przelewali krew pod „Civitta Castellana, Hohenlinden," Nowi, Saragossą i Samosierra.

To wszystko trzeba było zatrzeć w obrazach i autor też dołożył starań, aby się z trudnego zadania wywiązać. O sceny ludowe dobre trudno też było, bo książe był żołnierzem i z ludem nie stykał się blizko. Mimo to wszystko, udało się złożyć sympatyczny obraz zwłaszcza dla widzów niedzielnych, którzy nie mogą się wdawać w roztrząsania dziejowe. Zarzucilibyśmy tylko zbytnią rozwlekłość, bo zawiele obrazów, co wreszcie widzów nuży. Dumas podobnie ułożył „Cztery epoki z życia Napoleona" i w tym znać mistrza, że ich nie utworzył dwudziestu, na coby materyału starczyło. Dalej zbyteczne szafowanie osobą księcia, którą należało tylko w stanowczych wyprowadzać chwilach, jak np. w zupełnie niepotrzebnym, a tak żywcem przypominającym zdobycie bateryi pod Racławicami, obrazie zdobycie Smoleńska, gdzie książe (ułan) wpada między piechurów i bije się na szable z jakimś moskiewskim oficerem. Nie podnosi to bohatera, a daje mu sytuacyę króla Heroda. Wesele krakowskie w Żelechowie, także jest zbyteczne, a zbyt długie. Drugi obraz jeden z lepszych, i ósmy najlepszy mają zakrój komedyi i dramatu; ostatni (zgon księcia) najsłabszy. Przemówienie do ludu na Floryjańskiej ulicy niepotrzebnie wprowadzone, bo zupełnie podobne do przemówienia w Kościuszce, czego unikać należało, a wprowadzenie szewczyka niesmaczne. Niesmacznem też jest troskliwe wyszukiwanie osób i sposobności do wypowiedzenia pochlebstw kołom arystokratycznym. Wogóle jednak utwór ten jako niedzielny, ludowy i patryotyczny, bez pretensyi pisany, może mieć powodzenie, zwłaszcza że go podnosi wielce wystawa, świetność ubiorów, które dyrekcya bardzo starannie urządziła, tak iż pod tym względem najmniejszego zarzutu zrobić nie można.

Fatalną jest tylko muzyka — muzyka niżej wszelkiej krytyki — niemająca prócz oberki nic narodowego ani ludowego, a pełno remi niscencyj z operetek, nawet jakiś zabłąkany urywek z Proroka — muzyka pozująca na sty operowy, tak że chłopi w kontr-takt śpiewają — tak licho napisana, że nawet elektryzując marsz „Marsz Dąbrowski!" przy którego śpi wie legiony z Hiszpanii wracają nie zdo na drugiem przedstawieniu wywołać brawa

O grze nie ma co pisać, bo tak dalece grać co nie było. P. Żelazowski oddał księci z godnością, p. Wojdałowicz Jaxę Marcin kowskiego z humorem, p. Frenkel chemik Chodkiewicza starannie, panna Stachowic małą rolkę z uczuciem, p. Wojnowska Żubrow z zacięciem dziarskiem. Widać było we wszyst kich wielką usilność i dlatego też obrazy, mimo długości przedstawienia, poszły szybko i gładko.

W końcu zaznaczyć musimy jeszcze i to, że w polonezie na balu w Sukiennicach artystki, choć nie mające ról w sztuce wzięły udział, co zasługuje na wielkie uznanie zwłaszcza też gdy taka artystka jak p. Hoffmann, nie waha się wyjść ze statystką, gdy idzie o uświetnienie przedstawienia; oto jest prawdziwe pojęcie sztuki. X.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Jego C. W. Arcyksiąże Karol Ludwik raczył przyjąć protektorat wielkiej wystawy rolniczo-przemysłowej w ciągu r. 1882 w Tryeście odbyć się mającej.

W celu ułatwienia wystawcom wzięcia ud w tej wystawie obejmującej wszystkie k monarchii, termin do zgłoszenia przedłuż został do dnia 15 lutego b. r. do któr czasu wszystkie budynki na placu wystaw projektowane mają być wykończone.

Zgłoszenia przyjmuje biuro tutejszej Izb handlowej, gdzie można też przejrzeć progra i plan sytuacyjny placu wystawy.

Ciągnienie losów krakowskich. Dnia 2 b. m. o godzinie 10 południem odbyło się w sali ratuszowéj w obecności pierwszego wiceprezydenta miasta Muczkowskiego, radców miejskich pp. Grossego, Mendelsburga oraz notaryuszów Goebla i Gutowskiego 26 ciągnienie losów pożyczki miaste Krakrwa. Wylosowane zostały nsstępujące numera: Nr. 73,032 wygrał 25,000 złr. Nr. 57,169 wygrał 2,000 złr. Nr. 32,322, 37,570, 54,817, 60,249 i 73,589 wygrały pr 600 złr. Reszta numerów w ilości 293 wygrala po 30 złr.

Przegląd polityczny.

Wszystkie trzy codzienne pisma w Poznaniu wychodzące poświęciły dnia 16 b. m artykuły naczelne rnchunkom z roku 1881.

Artykuł „Dziennika Poznańskiego" podajemy powyżej w całości a zapowiada on jeszcze dalsze rachunki.

„Kuryer Poznański" obliczając bilans zeszłoroczny, pisze: Na pierwszem miejscu stawiamy bolesny nadzwyczaj, a wykazany przez nas w dniu wczorajszym szczegółowo ubytek większej własności, stratę ogromną i dawno nie bywałą, bo przeszło 70 tysięcy morgów ziemi wielkopolskiej wynoszącą. Ilu Polaków na tej przestrzeni straciło chleb i zarobek, ile źródeł ofiarności publicznej i popierania sprawy naszej wyschło ile ognisk, przy których krzepił się duch narodowy, zagasło, i głosów polskich przy wyborach ubędzie, — trudno dzisiaj obliczyć — dość powiedzieć że jeżeli dalsze lata podobne będą wykazywać straty, ruina większej własności polskiej jest niechybna.

Pociesza nas natomiast rozwój i wzro handlu i przemysłu, podniesienie się mieszczaństwa, coraz to widoczniejsze krzewieni się oświaty i dobrobytu pomiędzy ludem, o czem idzie poczucie i świadomość obywatelskich obowiązków. W ogóle we wszystkich warstwach społeczeństwa, — posiadających własność i realną podstawę bytu, postęp jest widoczny, a zamiłowanie pracy i płynące z niej korzyści wzmagają się i rosną. Pozostaje jeszcze na wyższych klasach społeczeństwa ciążący obowiązek rozciągnięcia intenzywniejszej opieki nad roboczą klasą ludności, nad wyrobnikami i robotnikami, którzy nie mając własności, nie mają też tej silnej podniety, jaką mają ci, którzy coś posiadają.

Wiemy, że nam wiele nie dostaje, że zdwoić powinniśmy usiłowania, jeżeli chcem stawić tamę grożącemu nam zalewowi, ato raz jeszcze powtórzyć musimy, że niesłuszne

i przesadzone są zarzuty, które Wielkopolskę z wielu stron spotkały, i że, o ile to w naszej jest możności, dźwigamy się i pracujemy.

Pod względem narodowym i roligijnym system rządowy się nie zmienił. Ludność polska w zaborze pruskim obierając 18 posłów przy ostatnich wyborach do parlamentu, pokazała, jak mimo wszelkich usiłowań germanizacyjnych, żywioł polski nie upada, lecz przeciwnie się podnosi. Mimo to jednak niebezpieczeństwo grożące narodowości naszej z germanizatorskich usiłowań w szkole i urzędzie przy coraz większym ubytku moralnej opieki jest wielkie:

150 parafii, 250 tysięcy dusz pozostaje bez uregulowanego dusz pasterstwa, a nie ma widoków, aby tej niedoli duchowej rychło kres położyć miano.

Posłowie nasi zajmują w parlamencie stanowisko bardzo ważne, bo decydujące: kto wie, czy los ekonomicznych projektów kanclerza od nich zależeć nie bedzie. Spodziewamy się, że to stanowisko będą umieli wyzyskać w sejmie pruskim, zbierającym się w połowie stycznia na trzecią i ostatnią kadencyą, — a chociażby wystąpienie ich nie miało odnieść spodziewanych korzyści, ponowne i treściwe przedstawienie żadań naszych ogólnie uważane bywa za potrzebne. Dowiemy się przynajmniej, czy w obecnych warunkach zamierza rząd pruski prowadzić dalej dotychczasową względem nas politykę".

„Goniec Wielkopolski" wreszcie czyniąc przegląd noworoczny, dotyka stosunków Polski i pisze:

„Pozornie Polski nie ma — w rzeczywistości jednak brzmi jej sprawa i sława od Berlina, z ust księcia Bismarka, aż do lodów Archangielska, od puszcz litewskich przez Burg wiedeński, aż do Carogrodu.

Tchórzów w kraju jeszcze może kilku, mianowicie ku górze; renegatów głośnych także znajdziesz, skrytych więcej; ale naród, ale lud rosną na duchu, jak łany zboża po deszczu majowym. Polscy biskupi, mężowie stanu, posłowie, uczeni, artyści, dziennikarze wystają ponad inne narody. Sprawy Kościoła we Francyi, finanse Austryi, ba, nawet isnienie monarchii habsburskiej, stanowczy głos w parlamencie niemieckim, społeczny ratunek dla carstwa białego, nowożytne malarstwo, powieść obyczajowa, artyści oper pierwszych stolic europejskich — wszystko to z polskiego wychodzi gniazda—więc Polska rośnie w szacunku i w sile".

Dzielnie piszą ci bracia Wielkopolanie, ko[...] Polskę i czują całą duszą.

[...]n rozpoczęcia dalszych obrad Rady [...] nie jest jeszcze wyznaczony. Prezes Koła polskiego p. Grocholski wezwał jednak deputowanych na posiedzenie Koła polskiego dnia 16 b. m. odbyć się mające.

Sejm pruski zwołanym ma być na 14 stycznia; będzie to trzecia i ostatnia sesya tego okresu prawodawczego. Sejm zajmie się projektami kościelnemi, wnioskami o reformie podatków, o zakupnie prywatnych koleji na rzecz państwa i t. d.

Rząd francuski miał otrzymać pozytywne dowody, że „przywódca powstańców tunetańskich," Ali-ben-Khalifa, zostaje w bezpośredniej komunikacyi z sułtanem.

Skupczyna serbska zwołaną będzie w drugiej połowie stycznia i otwarta zostanie mowa tronową. Stronnictwo rządowe po wyborach uzupełniających liczy 122 członków, radykalne 40, a liberalne 8.

KRONIKA.

Kraków 3 stycznia 1882.

Nowo zreorganizowane gremium urzędni[ków] Magistratu krakowskiego składało one[gdaj] prezydentowi miasta życzenia noworoczne. [Imien]iem urzędników Magistratu przemawiał [wicep]rezydent p. Schmidt. W odpowiedzi na [...]we słowa czcigodnego przewodnika na[czelnika] urzędu miejskiego odpowiedział prezy[dent] zapewniając, że chociaż może nie wszyscy [urzęd]nicy są zadowoleni z dokonanéj reorga[nizac]yi, jest ona tylko początkiem do ustale[n]ię prawidłowej służby i stopniowego jej [...]ego rozwoju.

[Do] redakcyi naszej pp. Wł. Artwiński i Leopold Dietl z Tarnowa nadesłali na pomnik Mickiewicza 10 złr.

Kwotę powyższą wręczyliśmy komitetowi [po]mnikowemr, młodzieży akademickiej.

Na pomnik Mickiewicza Wydział Towarz. [...]synowego w Podhajcach przesłał przez p. [Po]dnickiego gospodarza, do rąk p. pre[zy]denta miasta kwotę 20 złr., którą na książ[e]czkę kasy Oszczędności Nr. 54189 umie[s]zczono. Złożyli za pośrednictwem Ludwika [...]rnaua, radcy Magistr. Dr. Tomasz i Jadwiga [...]rembowie do rąk Wgo prezydenta miasta [kw]otę 15 złr.

W mieście naszem bawi obecnie p. Leon [...]rliński, deputowany do parlamentu niemie[cki]ego.

We Czwartek o godz. 5 popołudniu odbę[dzi]e się posiedzenie Rady miejskiej, na którem oprócz innych mniej ważnych spraw odbędą się dalsze obrady nad budżetem miejskim na rok 1882.

Bezpieczeństwo publiczne. Wczoraj o godz. nie 6 rano wybuchł pożar przy uliey Łobzowskiej w oficynie obok fabryki skór p. Lipińskiego. Ogień powstał wskutek nieostrożności czeladzi stolarza p. Holli, która wynosząc posłania swe na strych, udała się tam ze świecą. Pożar ten był nader groźnym dla obok stojących domów, starych ruder, krytych gątami, a co zatem idzie dla całej ulicy Łobzowskiej jak wiadomo, zabudowanej jak najfatalniej. Na szczęście jednak domownicy przy pomocy wojska opanowali ogień. Im to tylko zawdzięcza się położenie tamy smutuej katastrofie, bo straż pożarna, jak nam mówiono na miejscu, przybyła dopiero w dobre trzy kwadranse po wypadku, kiedy już dach się zapadł i ogień zdołano ugasić — tak, iż w jednem tylko miejscu lizał płomień krokwie budynku. Nie wiemy, co było powodem takiej karygodnej opieszałości ze strony straży ogniowej, która tak zawsze okazywała się energiczną i dzielną, ale obowiązek sumienia każe nam ten fakt zapisać.

Nowego dziennika „Reformy" wyszły już dwa numera.

W dniu 6 stycznia t. j. w piątek, w wielkiej sali Sukiennic p. Juljau Horain będzie miał publiczny odczyt, treści humorystycznopowieściowej p. t. „Dobra żona — niedobry mąż." Odczyt ten zakończy p. Helena Modrzejewska wygłoszeniem dwóch utworów poetycznych naszego Parnasu.

Do „Czasu" donoszą, że p. Juliusz Klaczko, ulegając prośbom młodzieży krakowskiej, przybędzie w drugiej połowie postu do Krakowa, aby mieć odczyt. Znakomity publicysta mówić prawdopodobnie będzie o „Janie Kochanowskim".

Jutro t. j, we czwartek liter. art. Koło, jako w pierwszą rocznicę uroczystego otwarcia urządza wieczór muzykalno deklamacyjny, na którem będzie podejmowało p. Helenę Modrzejewską. Współudział, w programie przyjęli: p. Julian Horain i Wojdałowicz w deklamacyjnej części; pp. zaś Żeleński, Niedzielski, Singer, Patzke, Sandoz i Jawornicki w części muzycznéj. Wieczór zakończy wspólna biesiada.

Pani Amelia Kamińska, śpiewaczka znana u nas z kilku występów, dała koncert w Warszawie i przyjęta została nader sympatycznie.

We Lwowie w d. 31 grudnia w 51 r. życia zmarł Wojciech Wołek, powszechnie znany doktor medycyny i okulista. Zmarły był przez dwie kadencye radnym m. Lwowa, a w r. 1863 jako lekarz brał udział w powstaniu. Od kilku lat chorował nieprzerwanie i nie mógł już wykonywać praktyki.

* * *

(X.) **Niepołomice** 30 grudnia. Miasteczko nasze, jak zwykle tego rodzaju miejscowości, jest gęsto zabudowane — a do tego po największej części słomą pokryte. Prawdziwie strach bierze pomyśleć, jakiej klęsce w razie wybuchu pożaru uledz mogą tutejsi mieszkańcy, zwłaszcza że rzadko który z nich ma swoje mienie zabezpieczone. W roku ubiegłym zdarzyły się tutaj dwa pożary — a tylko spokojnemu naówczas powietrzu przypisać należy, że nieszczęście nie przybrało większych rozmiarów, bo obrona aczkolwiek chętna i energiczna, jednak prowadzona bez odpowiednich przyrządów i przez każdego na swoją rękę, nie wiele skutku przyniosła. — Wypadki te dały mocno uczuć potrzebę, a nawet konieczność zorganizowania miejscowej straży pożarnej. To też inicyatywę i starania w tym względzie podjął p. Michał Pawulski kontrolor kasy tutejszych dóbr skarbowych, który równocześnie znacznym datkiem dał początek potrzebnemu na ten cel funduszowi. Serdeczna podzięka za to i publiczne uznanie należy się temu obywatelowi, który odkąd go znamy, nieszczędzi nigdy trudu i prawie wszystkie swoje szczupłe fndusze poświęca, aby nieść gdzie można, ulgę niędoli. — Na wezwanic i za przykładem pana P. pospieszyli z znaczniejszymi datkami i inni tutejsi mieszkańcy, jak naczelnik tutejszego Sądu powiatowego p. Kopf, notaryusz p. Gatty i wielu innych, którzy są zawsze gotowi gdy idzie o spełnienie pięknego czynu obywatelskiego. Tym sposobem zebrany fundusik wzrósł już do pokaźnej sumki, którą będzie można użyć na zakupno najpierwszych i niezbędnych przyborów dla organizującej się instytucyi.

Spodziewamy się równie, że i skarb kameralny, jako dwór w Niepołomicach, pospieszy na ten cel z chojnym datkiem — a to tembardziej, że tenże posiada w miejscu znaczną ilość budowli.

W Paryżu zakończył życie w dniu 26 b. m. Jan Sawicki, kapitan b. wojsk polskich, kawaler krzyża złotego „Virtuti militari", przeżywszy lat 81.

Na rzecz ofiar katastrofy wiedeńskiej i rozbitków bulońskich *Messager de Vienne* wydał illustrowany numer. Najznakomitsze siły artystyczne wzięły udział w wydaniu tego numeru. Cena oznaczona na 50 ct.

Wskutek skargi hr. Mastai (siostrzeńca papicża Piusa IX) sąd w Montpellier skazał Leona Taxila, autora romansu „Tajne miłostki papieża", na zapłacenie szkody 60.000 franków i publikacyę wyroku w 60 dziennikach.

Rosyjska wyprawa polarna pod dowództwem oficera marynarki Jürgensa, składająca się z uczonych: matematyka Aignera i zoologa dr. Bunge, oraz z 12 żołnierzy, dnia 27 b. m. opuściła Petersburg, udając się do ujść Lemy. Spostrzeżenia swe rozpocznie ta wyprawa w sierpniu 1882, a w rok później powrócić ma do Europy.

Tunel Gotarda jest już ukończeny. Linja kolejowa otwarta została z dniem 2 stycznia b. r. W ostatnich dniach pracujących przy tunelu robotników miała ogarnąć prawdziwa gorączka, którą zrozumieć łatwo, jeśli się zważy, iż chodziło tutaj o ukończenie dziewięcioletniej pracy. Zapał robotników zwiększył się jeszcze, gdy olbrzymi śnieg spadł i nagromadził się w wysokości blisko dwu metrów. Trzeba było 9,000 metrów sześciennych śniegu uprzątnąć. Ostatecznie dzieła dokonano.

Okropnego zdziczenia obyczajów w Niemczech, dowodzi zbrodnia, którą w Berlinie na szczęście na czas wykryto. Niejaki ślusarz Wilke dawniej w Kistrzynie, od lipca w Berlinie zamieszkały, mający żonę i dzieci, stracił warsztat, a gdy go bieda nacisnęła, postanowił w następujący sposób starać się o pieniądze. W domu pod nr. 59 przy ulicy Elisabethufer wynajął pokój. Umówił się jeszcze z dwoma innymi ślusarzami i sprawił przyrząd tego rodzaju, że człowiek obcy został ściskany pod gardło żelaznemi kleszczami i dławiony. W tym celu Wilke miał udawać chorego, drudzy mieli wzywać lekarzy, którym potem miano odbierać pieniądze i zmuszać do podpisania weksli na grubszą sumę.

Gdy wszystko było przygotowane, naznaczono dzień, w którym miano przywołać fizyka dra Lehrsa do niby chorego Wilkego. Rano jednak ruszyło sumienie obu wspólników przygotowanej zbrodni i obaj poszli powiedzieć o tem policyi, poczem się do Wilkego spóźnili, tak że już tego dnia lekarza nie przywołali. Policya udała się do gospodyni, od której Wilke pokój wynajął. Zrewidowała pokój w jego nieobecności. W wielkim kufrze znalazła istotnie wszystkie przyrządy, o jakich jej doniesiono. Namówiono tedy jego spólników, żeby z nim dalej komedyą grali.

Umówili się teraz wszyscy trzech wezwać dra Lehrsa w zeszły czwartek przed Świętami. Policya już naprzód zebrała się w przyległym pokoju na czaty. Gdy Wilke się położył do łóżka, jeden z jego towarzyszów poszedł po lekarza, ale zamiast dra Lehrsa, sprowadził policyanta. Skoro policyant, udający lekarza, zbliżył się do łóżka Wilkego i zapytał co mu jest, Wilke wyskoczył, chwycił go pod gardło, założył mu żelaza tak, że policyant nie mógł już głosu dobyć. Potem usadził go na krzesełko, obrał z pieniędzy i żądał podpisania wekslu. Spólnicy tymczasem trzymali policyanta za ręce. Gdy się policyant wzbraniał weksla podpisać, Wilke nakręcił korbę i tak mocno ścisnął gardło, że tenże zaczął z braku tchu obu nogami bębnić po podłodze. W tej chwili spólnicy puścili policyantowi ręce z tyłu, dali znać ukrytym policyantom, którzy wydarli ofiarę z rąk Wilkego, a jego aresztowali.

W więzieniu Wilke przyznał się do wszystkiego i tłumaczył słę tem, że go bieda do tego zmusiła. Utrzymywał także, że nie chciał ludzi zabijać, tylko duszeniem ich zmuszać do wydania pieniędzy.

Wesoły kawaler. Dowiadujemy się, że w Warszawie przebywa obecnie pewien zrujnowane hrabia, naturalnie... galicyjski, który wynalazł sobię pewnego rodzaju rzemioslo pieczeniarskie. Oto przychodzi on na różne wesela, chrzciny i zabawy towarzyskie w klasie rzemieślniczej odbywane, za co oprócz jadła i napitku, otrzymuje z góry umówione honoraryum. Dodajemy, że podobny zarobek nie jest nowością: przed 30-tu laty znany z wielu dziwactw swoich niegdyś bogaty, a w końcu zrujnowany hrabia Sk... pierwszy wpadł na ten pomysł, a obecny panek jest tylko naśladowcą.

Oświetlenie elektryczne lokomotyw kolejowych było w tych dniach przedmiotem próby na przestrzeni Paryż-Soissons, w obecności inżynierów wszystkich kolei francuskich, oraz komisarza austro-węgierskiego p. Lebera. Umieszczona przed lokomotywą duża lampa elektryczna systemu fabrykantów austyackich pp. Sedlaczka i Wikulilla, na znaczną odległość przed pociągiem oświetlała tor kolejowy tak, że można było już zdaleka spostrzedz każdy przedmiot, leżący na szynach.

Dobry interes „Petersb. Listok" opowiada następujący epizod z występów Sary Bernhard w Petersburgu:

W gazecie znajduje się ogłoszenie.

Loża 2 piętra i 3 krzesło drugiego rzędu do odstąpienia. Grafski pereułok Nr. 7, mieszkan. 3.

Bliższe objaśnienia.

Loża rs. 300, krzesło rs. 450. Normalna cena loży rs. 114, krzesła 180, czysty więc zysk rs. 458.

Usłużnie odstępującym rzeczone bilety jest urzędnik teatralny.

Z notatek Chama. Dwóch łobuzów zatrzymuje się w Jardin des Plantes przed klatką „Boa constrictora", który zwinął się całkiem w kłąbek.

— Słuchaj-no, po co on z siebie taki zrobił supełek?

— A, bo chce sobie coś przypomnieć!

Najwyższe drzewa na ziemi. Dotychczas uchodziły Wellingtonie, drzewa należące do rodziny szpilkowych, za najwyższe drzewa na ziemi, obecnie jednak w tym względzie należy się wyższość rodzajowi Rozdręb (Eucalyptus) rosnącemu w Australii, — i należącemu do rodziny mirtowatych. W dystrykcie Dandenong (prow. Victoria) znajduje się okaz rozdrębu migdałowatego (Ecalyptus amygdalina Labill.) wysoki na 137 metrów, Ferdynand Müller zaś (dyrektor ogrodu botanicznego w Melbourne) przytacza, że zmierzył drzewo tego samego gatunku, mające 157 metrów. Podróżnik Pemberton-Walcott odkrył nad rzeką Warren rozdręba olbrzymiego (Eucalyptucolossea) wysokiego na 122 metrów. Szczególne jest, że w dziełach florystycznych wysokość rozdrębów podawaną bywa zawsze mierną; i tak w Manuel general de plantes T. I. p. 654 wysokość rozdrębu migdałowatego podaną jest na 10 do 12 m. tak samo innych, znanych jako ogromne drzewa. Czy niema to być 100 do 120 metrów?

Repertoar.

Czwartek 5 stycznia. Na dochód ofiar katastrofy warszawskiej. 1) „Pan Benet" z p. Rychteram w roli tytułowej. 2) Drugi akt „Dalili" z p. Modrzejewską w roli tytułowéj. 3) „Dwie blizny". 4) Scena z Elżbietą z „Maryi Stuart" Schillera. W między akcie odegra orkiestra wojskowa pod kierunkiem kapelmistrza p. Patzkiego wyjątek ze „Stabat Mater" Rossiniego. Ceny miejsc podwyższone według afisza.

Piątek 6 stycznia: „Książe Józef Poniatowski". Dziewięć obrazów z dziejów księcia Józefa Poniatowskiego. Muzyka p. K. H. Tańce. Obroty wojsk — po raz trzeci.

Sobota 7 stycznia: „Ks. Józef Poniatowski", po raz czwarty.

Niedziela 8 stycznia: „Książe Józef Poniatowski" po raz piąty. Początek o godzinie 6tej z powodu pierwszéj Maskarady.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Wiedeń 2 stycznia. Do centralnej komisyi dla szkół przemysłowych powołani zostali z Galicyi Włodzimierz hr. Dzieduszycki i prezydent miasta Krakowa dr. Weigel.

Cesarz przyjmował na ogólnem posłuchaniu hr. Wilczka, hr. Lamezana i Walterskirchena, którzy wręczyli mu memoryał o dążnościach stowarzyszenia mającego na celu niesienie ratunku w niebezpieczeństwach. Cesarz wyraził się z największem uznaniem o dażności tego stowzrzyszenia.

Wieden 3 stycznia. W ciągnieniu losów kredytowych serya 2624 Nr 39 wygrała główną wygranę; ser. 422 Nr 45 złr. 30000; ser. 179 Nr 78 złr. 15,000; dalsze wyciągnięte serye są: 20, 233, 401, 564, 755, 1077, 1083, 1270, 1457, 1796, 2125, 2126, 2692, 2765, 3120 4104.

Rzym 3 stycznia. Na przyjęciu noworocznem oświadczył król włoski, że Włochy oprą się wszelkim zamiarom mocarstw zagranicznych wdawania się w wewnętrzne stosunki włoskie. W rozmowie z prezesem Izby, położył król nacisk na potrzebę spiesznego załatwienia wniosków wojskowych

Goeschen 2 stycznia. Tunel Św. Gotarda został dzisiaj uroczyście otwarty. Przejazd przez tunel trwa 40 minut.

Londyn 2 stycznia. *Times* dowiadują się że Francya i Anglia postanowiły wysłać do kedywanoty zgodne lub jednobrzmiące, wyrażające gotowość przywrócenia porządku w Egipcie materyalną siłą i ochronienia władzy kedywa na przypadek wybuchu zaburzeń.

Tunis 3 stycznia. Roustan przyjęty serdecznie przez kolonię francuską, wyraził w przemowie swojej, że sympatya kolonii francuskiej i zaufanie, jakie mu rząd okazuje, wynagradzają mu rzucane na niego potwarze, któremi gardzi powołując się na świadectwo kolonii, która go zna.

Kursa telegraficzne z d. 27 grudnia 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·35. Renta srebrna 73·45. Renta złota 94.05. 6% Renta złota węgierska 119·50 Losy z r. 1860 134·25. Akcye banku narodowego 847·— Akcye kredyt. 348·80 Londyn 119·00. Srebro —·—. Napoleony 9·42 Lombardy 145·75. Losy z roku 1864 173·—. Akcye kolei Karola Ludw. 308·00. Akcye Lwow. Czerniow. 174·50. Akcye kol. węg. północno wschodn. 168·50. Akcye Anglo-Banku 147·75. Oblig. indem. galicyjsk. 100·30. Losy prem. węgierskie 122·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 229·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·75. Marki 58·30. Ruble 123·50. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50. Akcye Siedmiogr. 168·75. 4% Renta węg. 89·30.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Bergmana
siarczano-smołowe
MYDŁO

znacznie skuteczniejsze od smołowego, niszczy bezwłocznie wszelkie wyrzuty i sprawia w najkrótszym czasie czystą, bialutką skórę. Sztuka 40 ct. na składzie w apt. p. STOCKMARA. (432-1)

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania

MASZYNA DO SZYCIA
ręczna,

prawie nowa za 15 złr. z pudełkiem etc. ul. Szewska 4, II. piętro.

Wyroby platerowane posrebrzane
z fabryk
CHRISTOFLE & Comp.
w Paryżu,

z gwarancyą galwanicznego pokładu srebra oznaczonego w gramach na każdym przedmiocie t. j. Sztućce stołowe, kompletne lub pojedynczo, wazy, serwisy. sosierki, tace, półmiski, talerze, podstawki, lichtarze i kandelabry, oraz całe wyprawy w najgustowniejszym fasonie, jako też kompletne urządzenia dla pp. właścicieli hoteli, cukierników, restauratorów, utrzymuje na składzie nasz jedyny w Krakowie reprezentant:

ALFRED BIASION
w nowo otwartym magazynie Nr. 8,

przy wejściu w ulicę Grodzką — po cenach oryginalnych fabrycznych, którego dom polecamy Wys. Szlachcie i P. T. Publiczności. 335 33—?

Paryż w Lipcu 1881 r. b.

CHRISTOFLE & Comp,
fabryka wyrobów platerowanych.

Na pamiątkę powstania r. 1830-31
poleca Księgarnia
K. ŁUKASZEWICZA
we LWOWIE

następujące dzieła, wydane na korzyść wysłużonych obrońców Ojczyzny:

Historyę powstania narodu polskiego
przeciw Moskwie
w r. 1830-31
przez Piotra Zbrożka (30 ct. 92 str.

ŻYCIORYSY
uczestników powstania listopadowego
przez
Hieronima Kunaszewskiego
b. oficera w. p. (1 zł. 165 str.)

STUDYUM DZIEJOWE
Br. Zamorskiego,
w pięćdziesiątą rocznicę powstania r. 1830 zawierające:

I. *Pogląd ogólny na działalność narodu po rozbiorze Polski do r. 1864.* II. *Piętnaście lat bytu królestwa kongresowego.* III. *Powstanie w. r. 1830-31* (2 tomy. I. 235 str. II. 251 str. 3 zł.)

Z tej samej okoliczności wyszły:

Wieczory starego żołnierza
z opowiadań towarzyszy pułku jazdy wołyńskiej spisał Ezechiel Berzeviczy, podporucznik b. w. p. (1 zł. 80 ct.)

POLONIA
poemat Barona B. A. Maltitza, przekład H. Kunaszowskiego (50 ct.)

Ze świata umarłych,
w cześć rocznicy listopadowej, napisała Iza (40 ct.)

392 13

Zarząd Fabryki Sukna i Kortów
J. O. Księcia Romana Sanguszki w Sławucie
zawiadamia,

że ceny swych wyrobów z dniem 1 Stycznia 1882 w składach komisowych:

Wgo Henryka Schwarza w Krakowie,
Wgo Ottona Foerstera w Tarnowie
i Towarzystwa Zaliczkowego w Jaśle

zniżył o sześć procent od cen dotychczasowych.

(456-1-3)

PAIN-EXPELLER
„z kotwicą"
jest bardzo dobrym środkiem domowym

Zamówienia na WINO szampańskie adresują się do I. L. Ameisena w Krakowie. 416-14-50

A. Szubert, fotograf
w **Krakowie**, ulica Krupnicza

zdejmuje portrety podług najnowszego wynalazku, obecnie wprowadzonego w pierwszych Zakładach fotograficznych europejskich. 380 1

OBJĘCIE RESTAURACYI
w Hotelu Saskim w Krakowie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 1 stycznia 1882 roku obejmujemy restauracyę w Hotelu Saskim w Krakowie. — Staraniem naszem będzie pod każdym względem zadowolnić Szanowną Publiczność.

Zarazem zawiadamiamy, że także wszelkie obstalunki do domów prywatnych przyjmujemy i takowe jak najsumienniej po cenach umiarkowanych wykonywać będziemy.

Piwnice nasze zaopatrzone są w wielki wybór win w najlepszym gatunku, tak krajowych, jak i zagranicznych oraz we wszelkie inne trunki.

Kilkoletnie doświadczenie, nabyte zagranicą, gdzie w pierwszorzędnych domach jako kuchmistrz funkcyonował podpisany Muszyński tudzież jego ośmioletnia praca w hotelu „Victoria" w Krakowie — dają Szanownej Publiczności zupełną rękojmę, że potrafimy godnie odpowiedzieć przyjętym na siebie obowiązkom.

W nadziei, że znajdziemy łaskawe poparcie u Szanownéj Publiczności, kreślimy się

z szacunkiem

446 7-10 **Bogusiewicz & Muszyński.**



CYGARNICZKI
z bursztynu

toczone, **nie lane**, poleca podpisany skład fabryczny po następujących cenach:

Cygarniczki do cygar w pięknym etuts.	Cygarniczki do papierosów lub do cygar Virginia.
Nr. I. 12 cm. dług. złr. 5 c. —	Nr. I. 10 cm. dług. złr. 3 c. —
„ II. 10 „ „ „ 4 „ —	„ II. 9 „ „ „ 2 „ 50
„ III. 9 „ „ „ 3 „ —	„ III. 8 „ „ „ 2 „ —
„ IV. 8 „ „ „ 2 „ 50	„ IV. 7 „ „ „ 1 „ 30
„ V. 7 „ „ „ 2 „ —	„ V. 6 „ „ „ 1 „ —
„ VI. 6 „ „ „ 1 „ 80	

mierzone bez nasady piankowej.

Wskutek tak nadzwyczajnie nizkich cen spodziewam się, że zupełnie wyruguję z użycia bezwartościowe i zdrowiu szkodliwe, imitacye i utrzymam utrwalwną sławę naturalnego bursztynu; wszelkie imitacye niezawierające ani śladu bursztynu, lecz składają się z kopalu i bywają sprzedawane jako bursztyn lany, co jest prostem oszustwem, gdyż lany bursztyn wcale nie istnieje.

Ceny cygarniczek piankowych kształtu cylindrycznego w etuis.

Do cygar.	Do papierosów lub do cygar Virginia
Nr. I. 15 cm. dług. złr. 3 c. 50	Nr. I. 13 cm. dług. złr. 2 c. —
„ II. 12 „ „ „ 2 „ 50	„ II. 12 „ „ „ 1 „ 75
„ III. 10 „ „ „ 2 „ —	„ III. 10 „ „ „ 1 „ 50
„ IV. 9 „ „ „ 1 „ —	„ IV. 9 „ „ „ 1 „ 25
„ V. 8 „ „ „ 1 „ —	„ V. 8 „ „ „ 1 „ —

Nie przypadające do gustu cygarniczki wymienia się z ochotą ewentualnie należytość zostanie zwrócona Odprzedającym zniżka. Przesyłki uskuteczniają się za przesłaniem wprost należytości lub za pobraniem pocztowem.

W. HENN w Wiedniu.
X. Dampfgasse 11.

(359 11 12)

Zaproszenie do prenumeraty
na pismo satyryczno-polityczne
„SZCZUTEK".

Prenumerata całoroczna wynosi . . .	złr.	10.—
półroczna	„	5.—
ćwierćroczna	„	2.50

Adres: Redakcya „SZCZUTKA", Lwów, ul. Halicka l. 48.



Felicyan Wojtych



Rytownik (Graveur)

w Sukiennicach Nr. 10, naprzeciw kościoła P. Maryi.

Poleca swój zakład, który wykonuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące jako to: stęple ręczne jak również na maszynkach samych zasycających się farbą, numeratory, datumstęple, praski do suchego odbicia, cęgi do blomb, cęgi do opłatków, kleszcze do znaczenia owiec, młoty do cechowania drzewa, stęple do monogramów, szablony do znaczenia bielizny, pudełka z farbą do stęplowania, guziki liberyjne, bilety wizytowe, jak również grawerowania na metalach i kamieniu, oraz podejmuje się rysowania herbów i monogramów jak najdokładniej, ręcząc za staranne i gustowne wykonanie w jak najkrótszym czasie i po **cenach najumiarkowańszych.**

423-1-

Zaproszenie do przedpłaty na rok 1882.
(Wydawnictwa Rok X).

GAZETA SĄDOWA
WARSZAWSKA

dąży do rozszerzania zdrowych pojęć prawnych w wykształceńszych warstwach naszego społeczeństwa i do czynienia zadość potrzebom naszej praktyki sądowej. Liczni współpracownicy i korespondenci z kraju i zagranicy wypełniają wszystkie 24 rubryki, jakie na zasadzie koncesyi w „Gazecie" wprowadzone być mogły, z pożytkiem nie tylko dla czytelników-prawników, lecz i dla każdego wykształconego członka społeczeństwa, który pamięta o swych obowiązkach obywatelskich.

Na **pytania**, nadsyłane do Redakcyi (Grzybowska Nr. 29), zawierające kwestye prawne, napotykane w praktyce, budzące ogólniejszy interes, Redakcya **odpowiada** w jednym z najbliższych numerów.

W nadchodzącym roku Redakcya postanowiła i nadal utrzymać już istniejące rubryki, a nadto rozszerzyć jeszcze program dla obszernej publiczności przez dodanie:

a) **Rysów biograficznych znakomitych prawników kra[illegible] i zagranicznych.**

b) **Opisów sławnych procesów** kryminalnych i cywiln[illegible] tle historycznem wieku, w którym miały miejsce.

c) **Rad prawnych,**

oraz przez rozwinięcie rubryki prawa publicznego, a w szczególności prawa międzynarodowego.

Redakcya oczekuje i liczy na skuteczne poparcie obywateli, którym leżą na sercu potrzeby naszego piśmiennictwa w ogóle, a prawnego w szczególności.

Przedpłata wynosi:

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartalnie.
w Warszawie (z odnoszoniem do domu)	6 rs.	3 rs.	1 rs. 50 k.
w Królestwie i Cesarstwie (z przesyłką pocztową)	8 „	4 „	2 „ — „
w Austryi	15 złr.	$7\frac{1}{2}$ złr. w. a.	
w Prusach	27 mk.	$13\frac{1}{2}$ mk.	

Za „Zbiór praw i rozporządzeń rządowych w Królestwie Polskiem obowiązujących, z r. 1882" arkuszami do Gazety dołączany, przadpłata wynosi rs. 1, uiszczana przy prenumeracie za kw. I.

Prenumerować można w ekspedycyi głównej „Gazety Sądowej Warszawskiej" (Księgarnia M. Orgelbranda w Warszawie naprzeciw Kopernika), oraz we wszystkich księgarniach i kantorach pism peryodycznych oraz na poczcie. 444(6-6)

Wilhelm Fenz
426 10—

W KRAKOWIE, RYNEK Nr. 9.

zaprasza P. T. Publiczność do zwiedzenia nowo, pięknie urządzonego salonu pełnego
zabawek paryzkich, froeblowskich, amerykańskich,
lalek kostiumowanych i rozmaitych ozdób na drzewko od najdrobniejszych etc.

Zarazem poleca na podarunki świąteczne wielki wybór różnych przedmiotów równie eleganckich jak użytecznych z najpierwszych fabryk paryzkich i angielskich, w szczególności wyroby z kryształu, porcelany, majoliki, bronzu, skóry, pluszu, cuivre poli, dżetu perfumeryi, niklu, żelaza naturalnego i japońskiego oryginalne. Ceny umiarkowane.

Zamówienia zamiejscowe odwrotną pocztą.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**